

**Bajka nr 6**  
**“Tajemnica Słońca”**

**Bohaterowie:**

**Król-Dąb** - prawdziwy wizjoner, który od wielu lat panuje w Królestwie Bajek. Najbardziej na sercu leży mu zdrowie i szczęście mieszkańców. Jego słowa mają szczególną moc. Nie są zwykłym, codziennym językiem. Wszystko, co Król-Dąb mówi, wciela się w czyn. Ów język jest często pozbawiony przecinków, ma inne zasady pisowni oraz składni niż powszechnie przyjęte. Król jest wtajemniczony w największe sekrety Bajkowego Królestwa, potrafi też bez słów porozumiewać się z magicznym Obeliskiem o wielkiej mocy.

**Solankowa Kropelka** - najstarsza z solankowych sióstr. Mieszka w tężni w Parku Zdrojowym. Ta lekka i delikatna wodna istota raduje się słońcem i każdą chwilą życia.

**Mrówka Ogrodniczka** - przedstawicielka mrówek dbających o równowagę i czystość w Parku Zdrojowym. Życzliwa gaduła, która często rymuje, a jej entuzjazm w zabawie słowami łatwo udziela się jej przyjaciołom, np. Wiewiórcie.

**Wiewiórka** - niezwykle szybka przedstawicielka wszystkich wiewiórek mieszkających w Parku Zdrojowym. Prawdziwa sztukmistrzyni elastyczności. Przyjaźni się z Mrówką Ogrodniczką.

**Brombas** - zadziorny łobuziak, który lubi się przekomarzać, psocić i stroić żarty. Bywa nieobliczalny, impulsywny, ale serce ma czyste i prawe.

**Wąż Gassek** - wbrew pozorom ten typ wcale nie jest śliski! Przeciwnie - to jeden z uczciwszych gadów na Mazowszu. Choć z zewnątrz wydaje się wycofany, nieco chłodny (szczególnie od września do marca...) i zdystansowany, tak naprawdę jest bardzo zaangażowany w życie bajkowego Miasta Słońca. Jakby nie patrzeć- dokonał spektakularnej ucieczki po to, by żyć właśnie tu!

**Skrzat Dębowy** - niepozorny ludek, mądrała o wielkim sercu. Chętnie uczestniczy w planowaniu, ale nie zawsze angażuje się do końca w działanie. Przeszkadza mu wrodzone lenistwo i potrzebuje ciągłego odpoczynku.

**Jezioranke** – córka Króla i Królowej Królestwa Bajek. Jest pokorna, uważna na potrzeby innych, zwinna i radosna. Uwielbia gotować bajkowe potrawy.

**Żółw o imieniu Wyrwidąb** - prawdziwa siła charakteru w niepozornym ciele. Pomimo flegmatyczności w ruchach jego umysł pracuje na najwyższych obrotach, a serce rwie się do działania. Niestrudzony odkrywca, niezmiernie ciekawy świata. Czasem tylko brakuje mu wyrozumiałości wobec ciała, które zostaje w tyle za kolejnymi pomysłami.

Witajcie! Po wyprawie do wnętrza planety, podczas której dzielni podróżnicy dostali od samej Ziemi pierwiastek czułości, wszyscy cało i szczęśliwie powrócili do Akademii-Życie w bajce. Najbardziej tę wyprawę przeżywał Wyrwidąb, który sam już nie wiedział, czy ma się rozglądać za przyszłą panią Wyrwidębową, czy może nadal uczestniczyć w kolejnych wyprawach. A okazji nie brakowało. Kilka tygodni później Król - Dąb ogłosił bowiem kolejny warsztat o bardzo intrygującej nazwie: "Tajemnica Słońca". „Co też to może oznaczać?” - zastanawiali się mieszkańcy. W poniedziałek rano w Akademii pod drzwiami czekała już duża grupa zainteresowanych. Gdy Król-Dąb otworzył drzwi, wszyscy pospiesznie weszli do sali i zajęli miejsca. Nastąpiła cisza pełna oczekiwania.

- Witajcie, witajcie. Dzisiaj kolejna przygoda nas czeka. To poznanie tajemnicy słońca. Król Słońca zaprosił nas do swojego pałacu i przysłał nawet pojazd słoneczny, który czeka u wrót Akademii. Co Wy na to? - zapytał Król-Dąb.

Ojej, ależ to była nowina! Cała sala aż westchnęła z zachwytu. Szykowała się wyjątkowa wyprawa... Trudno było uwierzyć, że to się wydarzy naprawdę.

- Super! - zawołała Jezioranke i zatarła dłonie, bo uwielbiała odkrywać tajemnice.

- Jestem pełen obaw, chociaż zawsze marzyłem, żeby polecieć na inną planetę... Ale na Słońce? Tam musi być bardzo gorąco! - zamartwiał się jak zwykle Skrzat Dębowy.

- Ja pierwszy raz też jestem rozdarty. Nie poznałem jeszcze obiecaną pani Wyrwidębowej! Ohh... Dziwnie to brzmi... Może rzeczywiście to jeszcze nie czas?! - miotał się Żółt Wyrwidąb.

- Bracie, a może tam ją poznasz? - zapytał Brombas.

Tymczasem Wiewiórka, która wierciła się na swoim miejscu, spojrzała przez okno i powiedziała:

- Ale o co to tu chodzi? Jaki piękny pojazd widzę przez okno... Czy to prom kosmiczny? A może bolid Słońca? A może to jeszcze coś innego...?

- Wiewiórko, moja kochana, ty zawsze taka podekscytowana! A w istocie to o co chodzi z tym bolidem Słońca? - zdziwiła się Mrówka Ogrodniczka.

- Później ci opowiem, jak mi się uda dostać do grupy, która poleci - powiedziała krótko Wiewiórka.

- Jak to? To będzie casting? - zaniepokoił się Wyrwidąb.

- Hmm... to ja pewnie się nie dostanę, bo zawsze mam za dużo wątpliwości - zwiesił nos na kwintę Skrzat Dębowy. - Ale tak czy inaczej z chęcią posłucham, jaki będzie program lotu na Słońce.

- Kochani mamy ½ godziny na zapakowanie się do pojazdu bo on za chwilę ma prawo zamarznąć na ziemi. Wszyscy, którzy do tej pory się wypowiedzieli zostali do wyjazdu zakwalifikowani - powiedział Król-Dąb.

- I jeszcze ja! Królu ukochany! Proszę, zabierzcie też mnie. Przez chwilę miałam obawę, że wyparuję na Słońcu, ale skoro tam jest życie, to i moje zostanie ocalone! - krzyknęła Solankowa Kropelka.

- Drooddzzzy pszzzyjaciele, tak dawno się z wami nigdzie nie wybrałem. Królu, to moźże jesssze ja? Jestem wąssski, zbyt dużo miejsca nie zajmę, a co do mojego sssprytu nikt chyba nie ma wątpliwośśści... - zasyczał Wąż Gassek.

- Wszyscy lecimy. W porządku. Spieszmy się - powiedział Król-Dąb.

- Ach! - ucieszyła się Jezioranke, ale i tak miała nadzieję, że poleci, bo jest córką Króla -Dębu. - A czy moja skóra... mhm... piórka będą na Słońcu bezpieczne? - zapytała jeszcze słysząc obawy innych.

- Jest nam bardzo miło, że chcesz z nami lecieć, przyjmujemy cię do grupy - odparł Skrzat Dębowy. - Tylko pamiętaj o wkupnym!

- A co jest wkupnym na wypadek tej podróży? - zapytała z zaciekawieniem Jezioranke.

- Co to tu się dzieje? - zaniepokoiła się Wiewiórka. - Na jaki wypadek? - opuściła ogon z przerażenia.

- Uspokój się, moja kochana, to tak się mówi tylko potocznie... - uspokajała przyjaciółkę Mrówka Ogrodniczka.

- Każdy, kto chce przystąpić do naszej grupy, w ramach wkupnego powinien dać od siebie coś, co najlepiej potrafi zrobić samodzielnie, na przykład: upiec ciasto, zaśpiewać piosenkę, opowiedzieć bajkę... Wybierz sama - tłumaczył Skrzat Dębowy.

- Słuchajcie, to się dobrze składa, bo ja dziś rano upiekłam ciasteczka w kuchni królewskiej. Pobiegnę i przyniosę je dla was jako wkupne, ale też na naszą wspólną podróż. Będziemy mieć coś słodkiego - rzekła Jezioranke i pobiegła do kuchni.

- Pamiętaj o liściu sałaty dla mnie! Okruszki zawsze stają mi w gardle - wykrzyczała za nią Wyrwidąb. Król-Dąb szybko zebrał rozweseloną grupę, w tym także wracającą z kuchni Jezioranke i zabrał do tajemniczego pojazdu słonecznego stojącego na polanie przed Akademią. Tam wsiedli do niego, a on bezszelestnie wzniósł się w powietrze, kierując się ku Słońcu. Akademia i Miasto Słońca szybko stały się jedynie maleńkimi kropkami w dole. Pojazd leciał cicho w przestworzach sterowany zdalnie, bez pilota i załogi. We wnętrzu panowało przyjemne ciepło i było bardzo jasno. Nasi podróżnicy byli już bardzo zaprawieni w podróżach, wiele widzieli (w tym przyszłość!), skupili się więc na Królu-Dębie, który im przewodził.

- Co my wiemy o Słońcu? Na co się trzeba przygotować? Jak wyglądają mieszkańcy Słońca? Co my tam będziemy robili? Czy coś o tym wiecie? - dopytywał Brombas.

- Wiemy, wiemy, bo moja mama - najpierwsza z wiewiórek o imieniu Zmiana - kiedy podróżowała na Słońce, wiele bajek mi opowiadała... Wszyscy tam w sposób błyskawiczny robią zmiany. Na tzw. pniu albo od ręki, jak kto woli - tak się trochę przechwalała Wiewiórka. - A i jeszcze ten bolid Słońca zna dobrze, ale o tym później, bo za dużo wiedzy, jak mówi Doktor Zdrówko, może szkodzić! O! - powiedziała, co wiedziała.

- A mój tata to Mikołaj Kopernik... Grubymi nićmi szyta ta twoja historia, Wiewiórko - kpił Wyrwidąb.

- Bardzo ci dziękuję, Wyrwidębie, za tę solidną porcję realizmu, bo nam tu Wiewiórka odleciała w kosmos - również lekko zakpiła Solankowa Kropelka.

Za oknami pojazdu było pięknie. Planety jedna po drugiej pojawiały się i znikwały. Gorące Słońce było coraz bliżej, a prędkość pojazdu tak duża, że minęły ledwie minuty od startu.

- O Boże! Rety! Ratunku! Roztapiam się. Patrzcie! Nie mam już prawie łapy - powiedział Brombas, pokazując coś, co kiedyś było jego łapą.

- Brombasie, co się z tobą dzieje! Aaaaa! Co będzie ze mną? Może rzeczywiście jednak wyparuję? - prawie rozpłakała się Solankowa Kropelka.

- Widzę, że mi tu więdniecie jak roślinki bez wody... Chyba pamiętacie, że wodę trzeba uzupełniać w organizmie? A i ciasteczko ofiarowane warto spożyć - rzekła rozsądnie Mrówka Ogrodniczka, nauczona na wykładzie przez Doktora Zdrówko.

- Tak, tak, proszę, zjedzcie ciasteczka. One są... hmm... takie, wiecie, magiczne i pomogą wam zabezpieczyć wasze ciała - rzekła Jezioranke podając ciasteczka wszystkim.

- A pamiętałaś o sałatce dla mnie? Ciastkiem to co najwyżej nakarmię Brombasa, skoro mu ręki braknie... - dopytywał Żółw.

- Całe szczęście, że jestem zmiennocieplny, to się chociaż nie rozppzztopię, chociaż moja sssskóra jak gdyby zmieniła kolor... A może i ja będę mógł uszczknąć tej ssssałaty? Ot tak, dla nabrania animuszu... Jeśli ssssałaty ssstarczy... - Wąż Gassek wychynął z zacisznego kąta pod siedzeniem Króla-Dębu.

- Sałatę, owszem, też zabrałam z kuchni. Proszę bardzo. Sałata również jest magiczna, wszystko z kuchni królewskiej takie jest - dodała Jezioranke.

- O, jak wspaniale! Wkupne pełną parą! Będę żyła i obejrzę Słońce. - Jadła ciasteczko z ogromnym zapałem Solankowa Kropelka i popiła je suto wodą, również przyniesioną z królewskiej kuchni przez Jezioranke.

- Patrzcie! Zamieniłem się w gorącą plazmę słoneczną! A twoje ciasteczka dały mi dostęp do całej wiedzy o Słońcu. O co pytam, to dostaję odpowiedź. Ale się dziwnie czuję, bo mam odpowiedzi na wszystkie pytania, jakie zadaję - powiedział Brombas, patrząc na pozostałych, jak zmieniali ciała i również stawali się gorącą plazmą.

- Phi, wiedziałam, że tak będzie! Ale w ciszy siedzę, bo zaraz powiedzą, że Kopernik była kobietą - wierciła się podekscytowana Wiewiórka.

- Wiewiórko najmiłsza, przepadam za twoimi konfabulacjami, ale przy tej temperaturze zaczynam wierzyć w każdą bajkę, więc oszczędź nam proszę tych rewelacji, bo teraz wszystko brzmi prawdopodobnie... Tak miło... i śśśśmieszysznie... – stracił rezon Wąż Gassek.

- Wiesz, Wężu kochany... Wiele razy w życiu tak się działo, że to, co konfabulacjami nazwane, faktami się stawało - odgryzła się Wiewiórka, zamiatając ogonem.

- Co się z wami dzieje? Nie poznaję was. Tylko na chwilę się zdrzemnąłem... a tu proszę, takie zmiany. Czy zostało wam jeszcze jedno ciasteczko? Ja też chcę taki być - dopytywał się Skrzat Dębowy.

- Proszę bardzo, ciasteczka jeszcze są, namnażają się wedle potrzeby - rzekła Jezioranke i podała jedno Skrzatowi Dębowemu.

- Dziękuję bardzo, smak nieoceniony, a i doceniam jego działanie magiczne - powiedział Skrzat Dębowy.

- Ja też poproszę, bo jak tak, to też chcę mieć wiedzę aktualną... i jeszcze poproszę dla Mrówki Ogrodniczki mojej kochanej, będziemy razem lewitować - wyszeptwała Wiewiórka.

Jezioranke z wdziękiem częstowała ciasteczkami. Wszyscy ze smakiem je chrupali, poza Wężem i Żółwiem, którzy z namaszczeniem raczyli się sałatą. Ciasteczka, jak powiedział Brombas, dały każdemu dostęp do wiedzy o Słońcu. Zbliżali się już do niego, a ich ciała mimo tego, że zachowały kształt, miały inną strukturę - plazmy. Zmiana ciał na plazmowe pozwoliła im widzieć wymiar, w którym toczyło się życie na Słońcu. Pojazd nabrał prędkości, a po chwili wkroczył w ów inny wymiar. Wszystko wokół się zmieniło, ujrzeli dachy miasta o biało-złoty domach, kopuły i wieże wysokich budynków, a przede wszystkim wspinały pałac, ku któremu skierował się pojazd. Gdy tylko wylądowali na szerokim, płaskim dachu, cała grupa szybko zebrała się przy wyjściu. Nie mogli się doczekać, co zobaczą i przeżyją, a dzięki obecności Króla-Dębu czuli się bezpiecznie. Wysiadających z pojazdu powitała królewska świta. Były to istoty o ciałach kształtem podobnych do ludzkich, jednak ich plazmowa skóra lśniła i mieniła się wieloma kolorami. Bez słowa prowadzili podróżników przez piękne ogrody z wielkimi, kolorowymi kwiatami i przez dziedzińce złotego pałacu.

- No zobacz, Mróweczko kochana, wszystko jak mama w bajkach opowiadała! Prawie wszystko się zgadza, choć wiedza z ciasteczek jeszcze się we mnie aktualizuje... Ale tak mama mówiła... ciekawa jestem, co się zmieniło? - Wiewiórka była w swoim żywiole zmian słonecznych.

- Wyrwidębie, rozglądaj się dobrze, bo widzę już Brombasa, jak się za jedną świetlistą istotą rozpędza i do kawiarni słonecznej zaprasza - Mrówka Ogrodniczka ze śmiechem zachęcała Wyrwidęba, aby dany mu przez Ziemię pierwiastek czułości mógł rozbłysnąć na Słońcu.

- A niech się rozgląda. Ja mam obiecaną panią Wyrwidębową na mojej ulubionej planecie - Ziemi. Tutaj jestem wyłącznie w celach turystycznych - bronił się Wyrwidąb.

- A ja w celach poznawczych. Kiedy dowiemy się o tej tajemnicy? - zapytała Jezioranke. Maszerowała wraz z innymi za świetlistymi istotami. Szli już dość długo, rozweseleni i coraz bardziej przejęci, co się wydarzy, gdy spotkają Króla Słońca.

- Królu-Dębie, a czy tutaj, w tym miejscu, obowiązuje jakaś specjalna etykieta? Jak mamy się zachować przed obliczem Króla Słońca? To twój przyjaciel? - dopytywała się Solankowa Kropelka.

- Róbcie to wszystko co robi świta królewska gdy zobaczy Króla i Królową Słońca. A potem Jego Słoneczność zada Wam pytania na które proszę odpowiedzieć - powiedział Król schylając głowę, bo właśnie wchodzili do niskiego pomieszczenia.

Na środku dużej sali stały dwa słoneczne trony. Siedziały na nich dwie przepiękne, świetliste istoty - Król i Królowa Słońca. Ich ciała również miały ludzki kształt, ale były stworzone z plazmy. Ich szaty przypominały płonący ogień, falowały, drżały, co rusz mieniły się rozbłyskami żółci, złota, czerwieni i pomarańczy. Dworzanie złożyli głęboki ukłon, a za nimi wszyscy przybyli.

- Dzień dobry, ja się nazywam Żółt Wyrwidąb. Bardzo się cieszymy, że możemy gościć u Waszych Słoneczności... Trochę brak nam wyuczonych manier, ale mamy szczerą intencję i pragniemy nie tylko czerpać od was wiedzę, ale zostawić również swój ślad na Słońcu - zaczął odważnie Wyrwidąb.

- Wyrwidębie wspaniały, a w porywach doskonały, coś my tu im możemy dać, skoro wszystko świeci doskonałością? – nie wytrzymała i zarymowała Wiewiórka.

- Ale jest za ciepło! Pomyślmy, jak obniżyć temperaturę Słońca, to może uratujemy Ziemię przed nadchodzącymi upałami... - zaproponował Skrzat Dębowy.

- Ależ kochany Skrzacie, to my na Ziemi mamy za wysoką temperaturę - rozglądała się z nabożnym zachwytem Solankowa Kropelka.

- A co ogrzewa Ziemię? Przecież my jesteśmy w ścisłym związku ze słonecznym promieniowaniem - upierał się Skrzat.

- No właśśśnie, kto-albo-ccccoo - waszzzym zzzzdaniem - ogrzewa tę naszą ziemię, po której pełzzzam z taką przyjemnośśścią? - zasyczał przejęty Wąż Gassek.

- Ziemię podgrzewają emocje w nadmiarze, nieprzepracowane konflikty, wojny i wszystkie koszmary, które się dzieją... I teraz wam wyjawię tajemnicę... Bo ja tu jestem po to, aby się dowiedzieć, jakie zmiany nam są potrzebne... Mama mnie prosiła, bo jak tu była, to jeszcze na Ziemi całkiem spokojnie było - powiedziała odważnie Wiewiórka, ale także z troską o planetę Ziemię.

- Ciepło czy nawet gorąco jest przecież dobrem, podnosi wibracje i w ten sposób nam pomaga - rzekła cichym głosem Jezioranke.

- Ej, psst. Mówiłem, że brak nam manier, ale chyba zupełnie się zapomnieliśmy... Czy Król i Królowa... mówią? - zaniepokoił się Wyrwidąb.

- Cały czas kiwają głowami to znaczy, że słyszą i rozumieją to, co mówimy. Ja mam jedno pytanie: co to za tajemnica? Jaką tajemnicę przekaże nam Słońce? Co niby mamy z nią zrobić? Jak się o niej dowiemy? A tak naprawdę to nawet psot nie mogę tu zrobić, bo takie wszystko doskonałe, że wstyd by było tak się zachować - powiedział Brombas.

- Jedno pytanie, Brombasie, czy może sto? - wytknęła mu Solankowa Kropelka.

- Ja tam skupiam się na swoim pytaniu a może stu - powiedział Brombas.

W tym samym momencie zobaczyli wielkiego słonecznego orła, który usiadł przed tronem Króla i Królowej i powiedział:

- To są wspaniali ludzie. Królu, powiedz im tę wielką tajemnicę - poprosił.

Król dał znak dłonią i w głowach podróżników pojawiły się odpowiedzi na wcześniej przez nich zadane pytania.

- Odpowiedzią na wszystko jest miłość! - Taką odpowiedź otrzymała Jezioranke i aż jej serce podskoczyło z radości. Ciepło uśmiechnęła się w kierunku Ich Słoneczności.

- Piękny transfer wiedzy! Jak w czasie pracy od naszej królowej wszystkich mrówek. Dowiedziałam się, żeby pracować zawsze w stanie medytacji - powiedziała Mrówka Ogrodniczka.

- A ja wiem, gdzie szukać Wyrwidębowej, ale słowa wam nie powiem, bo mnie zasypiecie wścibskimi pytaniami. To moja tajemnica! - wykrzyczał Wyrwidąb.

- Aby zmniejszyła się temperatura na Ziemi, trzeba rozsądku wszystkich ludzi i troski o środowisko - zadumał się Skrzat Dębowy.
  - Tak, potrzebne są też szacunek i miłość do wszystkich istot, do wszystkich form życia - dodała Solankowa Kropelka.
  - Dziękuję bardzo za piękną wiedzę do zastosowania, będę miała dla mamy prezent: wszystkie słowa nowe, które nas uratują... Powiem wam już teraz: pokora, szczerść, otwartość i miłość. Ale te już trochę znacie - powiedziała wzruszona Wiewiórka. - To jest dla nas ratunek w emocjach... dla równowagi na planecie - dodała z ulgą.
  - A mnie się bardzo podoba ten dostęp do wiedzy. Król Słońca powiedział, że mogę wizualizować, że moje ciało jest zbudowane z plazmy i mam wtedy dostęp do wiedzy Słońca - powiedział Brombas.
  - A ja nauczyłem sssię mocniej ssłuchać Matki Ziemi, przy której uszy mam przecież cały czas... Zwykle złościco mnie to, że jesteś nade mną tak wyssoko, ale po tym, co szepnął mi król, doceniam, że jako pierwsszy sssłyszę, co w ziemi pi(ss)szczy! – Wąż Gassek był uradowany.
- Król-Dąb pokłonił się Ich Słonecznościom i podziękował za wszystko, co dostali. On sam otrzymał wielką tajemnicę. Budynek Akademii-Życie w bajce ma przecież kształt Słońca i w dodatku jest uosobiony. Król i Królowa Słońca powiedzieli, że w tym uosobieniu oni są razem z mieszkańcami Miasta Słońca, wszystko widzą i we wszystkim pomagają, gdy tak trzeba. Widać było, że Król- Dąb jest bardzo wzruszony, bo wycierał plazmową chusteczką plazmowe oczy. Każdy po kolei raz jeszcze dziękował władcom Słońca za te piękne dary. A później znów przez korytarze i dziedzińce pałacu prowadziła naszych podróżników królewska świta. Prosto do pojazdu, którym mieli wrócić na Ziemię. Wsiedli do cichego, jasnego wnętrza, a słoneczna maszyna jak poprzednio ruszyła bezszelestnie i w kilka sekund rozwinęła ogromną prędkość. Oddalali się od Słońca, mijali kolejne planety, zaś na horyzoncie powiększała się z każdą sekundą niebieska planeta Ziemia. Również ich ciała z powrotem wróciły do właściwej struktury. Nie minęło wiele czasu, a już wylądowali na polanie przed Akademią. Gdy tylko wysiedli, pojazd zniknął.
- To ja się pakuję i ruszam w świat! Nie martwcie się o mnie, będę pisał listy. Ale tak, jak mówiłem, kierunek mojej podróży niech będzie dla was tajemnicą - obwieścił z uśmiechem Wyrwidąb. Jezioranke, rozradowana tym, jak bardzo pomocne podczas wyprawy okazały się jej wypieki, pobiegła radośnie do kuchni królewskiej, aby znów coś upiec. Na pożegnanie zawołała do wszystkich:
  - Szczęścia wam życzę i do zobaczenia podczas kolejnej podróży!
  - Ale te podróże są wspaniałe i pouczające. Nie możemy się doczekać następnej! Czy też będzie taka ciekawa? - zawiesił pytanie w powietrzu Skrzat Dębowy.
  - Dobranoc wszystkim i dziękuję, dziękujemy - powiedział tajemniczo Król- Dąb.

KONIEC

**Autorzy:**  
**Jolanta K. Żytkiewicz**  
**Maria Guskowska**  
**Aleksandra Dzierżawska**  
**Marzena Bairagi**  
**Maria Czarkowska**  
**Jakub Guskowski**  
**Piotr Malinowski**